Nr 92 | Kraków, Sobota 22 Kwietnia 1911. | Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: U. św. TOMASZA L. 33. Adres teleg. „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopeld, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette

Zdobycie Fezu.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 21 kwietnia.

Madryt. (Tel. wł.) Prezydent ministrów Canalejas oświadczył przedstawicielom prasy że pogłoski o pesymistycznem położeniu w Maroku potwierdzają się. Konsul w Fezie wysłał podobno posłów z wiadomościami. Ci jednak nie dostali się do Hiszpanii, gdyż zostali w drodze zamordowani.

Powstańcy zdobyli Fez i wymordowali także część Europejczyków.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg“ donosi, że wiadomości o powstaniu w Fezie i zdobyciu miasta wywarły w Paryżu i Madrycie wielkie wrażenie. Jak twierdzą wiadomości nadeszłe drogą prywatną powstanie w Maroku jest ogólne.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ donosi z Berlina przez swego korespondenta, że bezpośrednie wiadomości z Fezu jeszcze nie nadeszły. **Rząd francuski nie ośmieli się wystąpić z czynną interwencyą w Maroku.**

Walki w Marokko.

Oran. (T. B.) Wojska wysłane w okolicę Taurit liczą 3000 ludzi. Mają się one połączyć z tamtejszym garnizonem, tak, że w przyszłym tygodniu liczba wojsk zgromadzonych nad rzeką Moluja wyniesie 8000.

Odgłosy wojenne.

Stan oblężenia w Albanii.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg“ donosi z Albanii, że rząd turecki postanowił ogłosić w wilajecie skutarskim stan oblężenia i zaprowadzić sądy doraźne. W ten sposób pragnie rząd przeciwdziałać powstaniu. Turcy w walce z Albańczykami ponieśli znaczne straty.

Ze Skutari wysłano do Tuzi 900 żołnierzy z odpowiednią artyleryą przeciw powstańcom.

Szef Mirydytów ks. Prenk-Bib-Doda, który powrócił ze Skutari do Konstantynopola oświadczył, że powstanie jest bez żadnych warunków powodzenia, gdyż Albańczycy posiadają zaledwie 800 żołnierzy.

Tak mała liczba żołnierzy powstańczych dowodziłaby, że Albańczycy walczą z wielką dzielnością, gdyż nawet w tak małej liczbie powstrzymali pochód wojsk.

Konstantynopol. (T. B.) Malisorowie, otrzymawszy posiłki, przypuścili nowy atak na wojska koło Bukli. Zostali jednak odparci i stracili 50 ludzi (w zabitych). Wojska obsadziły wszystkie ważniejsze punkty strategiczne.

Powstanie w Jemenie.

Konstantynopol. (T. B.) Donoszą z Mekki: Wielki szeryf wyruszył z 9000 ludzi, którzy w trzech kolumnach masserują w kierunku Assiru.

Optymizm Tafta.

Waszyngton. (T. B.) Taft konferował z sekretarzem stanu Knoxem i kilku członkami kongresu w sprawie sytuacyi nad granicą meksykańską. Taft oświadczył, że mimo walk nad tą granicą, daleko jest do wojny. Meksyk z pewnością wszystko uczyni, aby prowadzić politykę rezerwy. Taft nie obawia się, aby zaszła potrzeba interwencyi. Członek kongresu Sulzer oświadczył, że zgodne panuje przekonanie, że należy tak działać, aby uniknąć interwencyi lub inwazyi.

Rewolucyjna propaganda w Chinach.

Pekin. (T. B.) Od poniedziałku uwięziono 60 osób, podejrzanych o agitacye rewolucyjne. Kilku z nich utrzymywało stosunki z obcymi poddanymi.

Następcą Si Lianga, który usunięty został ze stanowiska generał-gubernatora Mandżuryi, został Yrch-Fsün, tęgi administrator. — Otrzymał on rangę cesarskiego pełnomocnika ze stanowiskiem generała Tatarów dla trzech prowincyi mandżurskich, posiada więc bezpośredni nadzór nad władzami wojskowemi i cywilnemi całej Mandżuryi.

Z Rosyi.

Rosyjska „tolerancya“ religijna w praktyce.

Petersburg. (Tel. wł.) Krążą tu pogłoski, iż rewizyę w gimnazyum przy kościele św. Katarzyny rzekomo spowodowały skargi na skłanianie do przejścia z wyznania prawosławnego na rzymsko-katolickie. Szczegółowej rewizyi dokonano w bibliotece gimnazyum; kierujący rewizyą urzędnik oświadczył, że poczytuje istnienie kaplicy rzymsko-katolickiej przy gimnazyum za nielegalne.— Rzucono również podejrzenie, iż pensyonat hr. Ledóchowskiej rzekomo jest zakonem PP. Paulinek. Rewizya nie potwierdziła zarzutu, że lekcye w pensyonacie odbywają się według polskich podręczników zakordonowych.

Petersburg. (Tel. wł.). „Nowoje Wremia“ donosi, że w gimnazyum przy kościele św. Katarzyny naczelnik wydziału w departamencie wyznań obcych dokonał trzeciej (!) rewizyi, przyczem wysłuchał wyjaśnienia od zarządzającej gimnazyum żeńskiem hr. Ledochowskiej i przełożonej gimnazyum Maculewiczowej. Po przesłuchaniu tych osób rewident przeglądał katalog książek w bibliotece. W ciągu ostatniego tygodnia, oprócz personalu pedagogicznego, przesłuchano administracyę domu, w którym mieści się gimnazyum, oraz część uczniów i ich rodziców. Rewizya w gmachu gimnazyum stwierdziła istnienie kaplicy (!).

„Riecz“ w tejże sprawie donosi: „Według krążących pogłosek, ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało wiadomość, że w gimnazyum przy kościele św. Katarzyny język polski wykładany jest według podręczników zagranicznych (!), że uczniowie i uczennice, mający prawosławnych rodziców, nawracają się na katolicyzm.

Pilno im.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ dowodzi, że Duma państwowa powinna zdążyć przed feryami letniemi rozpatrzeć projekt wydzielenia Chełmszczyzny.

Witte przeciw Kuropatkinowi.

Petersburg. (Tel. wł.) W najbliższych dniach ukaże się książka Wittego o wojnie rosyjsko japońskiej zbijająca twierdzenia zawarte w 4 tomowem dziele Kuropatkina. — Witte w przedmowie utrzymuje, że Kuropatkin na stronie politycznej wojny i jej powodów zupełnie się nie zna i dlatego jest Witte zmuszony zbić zarzuty, w dziele Kuropatkina zawarte.

Okazuje się z obu tych prac, że wśród dygnitarzy rosyjskich trwa dalej walka wszystkich przeciw wszystkim i że prawdziwi sprawcy wojny rosyjsko-japońskiej chcą zrzucić z siebie odpowiedzialność za klęski Rosyi w czasie kampanii poniesione.

Choroba Sazonowa.

Berlin. (Tel. wł.), Z Petersburga donoszą, że w stanie zdrowia Sazonowa zaszło znaczne pogorszenie. Lekarze nie robią żadnych nadziei.

Sprawy austro-węgierskie.

Manewr przedwyborczy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jutro miała się odbyć rozprawa cywilna p. Szajewicza przeciw p. Stapińskiemu o prowizyę za sprzedaż koncesyi na bank ludowy Laenderbankowi.

Przed procesem jednak obie strony zgodziły się na to, aby pod zarzutem niewłaściwości (!!) sądu rozprawę odroczyć i przenieść ją do Krakowa.

Tem samem termin rozprawy został przesunięty na czas po wyborach. (aha!) a po drugie toczyć się będzie rozprawa w mieście, które odległe od centrum interesów bankowych nie da sferom bankowym możności wzięcia udziału w procesie.

O ustawę wojskową.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 10 przedpoł. obaj prezesi ministrów zostali przyjęci przez cesarza na wspólnej audyencyi. Do tej chwili (godz. wpół do 2 popoł.) brak jednak dokładnych informacyi o jej przebiegu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przed południem byli u cesarza obaj prezesowie ministrów na posłuchaniu. Posłuchanie trwało dłuższy czas. Cesarz udzielił prezesom ministrów szereg wskazówek do prowadzenia dalszych rokowań w sprawie ustawy wojskowej.

Hr. Khuen-Hedervary dzisiaj o godzinie 3 popołudniu wyjechał z powrotem do Budapesztu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jutro odbędzie się węgierska rada ministrów. Ponieważ minister Hieronymi jest chory, posiedzenie odbędzie się u niego w domu.

Choroba cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł). Oficyalnie donoszą, że cesarz w ostatnich dniach zapadł na chrypkę. Wprawdzie nie jest ona wielka, ale w ostatnich dniach pogorszyła się wskutek wysiłków podczas posłuchań w Burgu. Dlatego też cesarz przed wyjazdem do Budapesztu nie będzie już udzielał posłuchań i pozostanie w Schönbrunie.

Od siebie dodajemy, że cesarz do Budapesztu wyjedzie 2 maja, a zatem przez cały przyszły tydzień posłuchań nie będzie.

Cesarz zapadł na silny katar przed Wielkanocą. Wprawdzie katar przeszedł, ale cesarzowi pozostała chrypka, która w czasie niepogody przed Wielkanocą znacznie się pogorszyła.

Obaw poważniejszych jednak niema, gdyż cesarz dzisiaj w otwartym powozie udał się z Schönbrunn do Burgu.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 21 kwietnia.

Krach akcyi Skoda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie wiedeńskiej rozpoczął się od 2 óch dni krach akcyi firmy Skoda. Fabryka ta żelazna ma akcye nominalnej wartości K 260. Sztucznie wyśrubowano je do przeszło K 800.

Już wczoraj zaczęły akcye szybko spadać i doszły do K 707, następnie przy zamknięciu giełdy podniosło się do K 760.

Dzisiaj o godzinie pierwszej notowano akcye na K 710.

Straty poniesione przez grającą publiczność, która — niestety — dała się w grę wciągnąć, wynoszą już obecnie miliony koron.

Wizyta królewska a prasa węgierska.

Belgrad (Tel. wł). W serbskich kołach politycznych bardzo nieprzyjemne wrażenie wywołał fakt, iż szereg gazet budapeszteńskich pomieścił ostre artykuły przeciw wizycie króla Piotra.

Tego rodzaju ton prasy węgierskiej nie może uchodzić za podtrzymanie i utrwalenie serdecznych stosunków między obu krajami.

Walka z Kościołem w Portugalii.

Paryż. (T. B) Agencya Havasa donosi z Lizbony, że rada ministeryalna postanowiła cofnąć zniesienie biskupstwa w Beja, ponieważ konkordat ze Stolicą Apostolską nie może być zmieniony przez zwykłą uchwałę rady ministrów.

Rekord wysokości.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj w Wiener Neustadt porucznik piechoty Müller wzniósł się na wysokość 1100 m nad poziom morza. Jest to jeden z najlepszych rekordów wysokości osiągnięty poza Francyą.

Z chwili bieżącej

Towarzystwo Przyjaciół Słowian południowych. Z okazyi licznego Zjazdu i inauguracyjnego zebrania „Towarzystwa Przyjaciół Słowian południowych“, odbyło się dzisiaj o godzinie 4 popołudniu w redakcyi „Głosu Narodu“ zebranie Komitetu organizacyjnego, na którem postanowiono następujące szczegóły programu i przyjęcia naszych południowych pobratymców.

W sobotę dn. 29 b. m. powitanie gości na dworcu kolejowym i zwiedzanie miasta, a wieczorem teatr i raut.

W niedzielę d. 30 bm. o godz. 9 nabożeństwo w kościele Maryackim, o godz. 10 zebranie inauguracyjne Towarzystwa, poczem wspólny obiad. Popołudniu zwiedzanie miasta, a wieczorem bankiet na cześć w hotelu Saskim.

Bliższe szczegóły programu zebrania i obrad podamy jutro.

Ruch wyborczy.

Kraków, 21 kwietnia.

Wczoraj obradował ścisły Komitet wyborczy polskiego stronnictwa chrześc.-socyalnego nad akcyą wyborczą. Na podstawie relacyi mężów zaufania i komitetów prowincyonalnych uchwalił Komitet postawić kandydatów chrześc.-socyalnych w szeregu okręgów wiejskich zachodniej Galicyi i wziąć czynny udział w wyborach w Krakowie. Stronnictwo postawi swych kandydatów między innemi w okręgach wiejskich: Bochnia-Brzesko, Nowy Sącz-Grybów, Nowy Targ-Krościenko-Limanowa, Żywiec-Maków-Jordanów, Wadowice-Myślenice, Biała-Oświęcim, Jaworzno-Chrzanów, Kraków-Podgórze-Wieliczka, Radłów-Tarnów-Tuchów i Łańcut-Przeworsk.

Stronnictwo chrześc.-socyalne stawiać będzie kandydatów w porozumieniu z komitetami okręgowymi.

Dawne „Polskie Centrum ludowe“ nie wystąpi obecnie samodzielnie do walki wyborczej. W jego miejsce wejdzie stronnictwo chrześć.-socyalne, które kandydatów „centrum“ postawi jako własnych. W ten sposób obecnie wszyscy zwolennicy chrześcijańsko-demokratycznego i antisemickiego programu będą mogli pójść razem w akcyi wyborczej.

Nazwiska kandydatów ogłoszone będą w krótkim czasie. Zwolennicy programu chrześć.-socyalnego nie powinni dać się wprowadzać w błąd różnemi efemerycznemi kandydaturami, ogłaszanemi w dziennikach pod najrozmaitszą etykietą polityczno-partyjną. Pojawiają się także kandydaci lokalni bez poważniejszych szans, sympatyczni jednak ze względu na pokrewny program. Ostrzegamy naszych zwolenników, by nie angażowali się w popieraniu takich kandydatur. Wytwarza się bowiem przez to niepotrzebny chaos i zamieszanie. Prosimy naszych zwolenników, by nas o sytuacyi w swych okręgach wyczerpująco informowali i zwracali się o wskazówki i wyjaśnienia do biura stronnictwa chrześć.-socyalnego, Kraków, ul. św. Tomasza 37.

Ruch wyborczy w Krakowie.

Grono poważnych obywateli krakowskich zwróciło się do Dra Niecia z wezwaniem,— aby postawił w Krakowie swoją kandydaturę. Jakkolwiek Dr Nieć nie należy do naszego stronnictwa, witamy myśl jego kandydatury ze szczerą sympatyą, Dr Nieć jest nietylko dzielnym kupcem, ale także biegłym ekonomistą i doskonałym znawcą naszych stosunków społecznych i gospodarczych. Jego niezawisłość zdania, jego wierność dla zasad narodowych i katolickich i jego doświadczenie, nabyte w ciągu długoletniej pracy, dają najlepszą gwarancyę, że powierzony sobie mandat dzierżyć będzie wyłącznie dla dobra miasta i kraju.

* * *

Dzienniki krakowskie ogłaszają nieustannie najrozmaitsze nazwiska rzekomych kandydatów naszego stronnictwa. Ponieważ lista kandydatów naszych nie jest jeszcze ustalona, wszystkie odnośne notatki polegają na fantastycznych domysłach lub nawet plotkach, specyalnie co do ks. Dr Caputy jesteśmy upoważnieni już temu do oświadczenia, że jakkolwiek ofiarowano mu mandat niemal pewny, kandydatury nie przyjął i w ogóle kandydować nie zamierza. Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że „poważne“ pisma zanim wymienią jakie nazwiska osób w mieście znanych powinniby się upewnić, czy te osoby rzeczywiście kandydować zamyślają, a nie dopomagać do szerzenia powyższych plotek. Inaczej, — posługując się stylem konserwatywnego organu, — musielibyśmy to nazwać próbą intrygi..

* * *

Dowiadujemy się, że p. Daszyński, który pragnie za każdą cenę dostać się do parlamentu, widząc, że jego tajne układy z panem Leo zostały wykryte i psują mu szanse wyboru na Wesołej, — zamierza kandydować także z krakowskiego okręgu wiejskiego. Zwracamy już dziś uwagę na tę kandydaturę, którą ze względów narodowych i politycznych zwalczać należy wszelkiemi siłami.

Zgromadzenie katolickich stróżów.

Wczoraj wieczorem w sali Domu robotniczego w Krakowie odbyło się liczne zgromadzenie członków katolickiego stow. stróżów. Przybyło koło 200 osób. Przewodniczył p. Cap. O położeniu stróżów mówił p. Gołąb, który równocześnie wspomniał o zbliżających się wyborach do Rady państwa.

Następnie przemówił były poseł Dr Sikorski, który zdał krótkie sprawozdanie ze swej działalności poselskiej i oświadczył, że będzie się ubiegał nadal o mandat poselski z Krakowa z okręgu, z którego dotychczas posłował.

Potem przemawiał były poseł p. Zieleniewski, który bronił się przed zarzutami jakoby posłowie krakowscy nie pełnili swych obowiązków i zawiedli pokładane w nich nadzieje, oraz uzupełniał kilku faktami sprawozdanie poselskie poprzedniego mowcy, solidaryzując się z nim w zupełności. Czy będzie kandydował jeszcze nie wie. W końcu zaprosił p. Zieleniewski obecnych na swe sprawozdawcze zgromadzenie, które się ma odbyć w przyszłym tygodniu.

X. Mytkowicz zabrawszy głos oświadczył, że pomimo wszystkiego wyborcy m. Krakowa i on sam osobiście nie mogą się pozbyć uczucia doznanego zawodu nadziei, jakie do wyboru posłów krakowskich przywiązywano. Przez cztery lata byli wyborcy pozbawieni jakiegokolwiek kontaktu ze swymi posłami i nie mogli im przedłożyć swych żalów i życzeń. Stosunki krakowskie, życie publiczne i gospodarcze skutkiem rządów i gospodarki stronnictw, do których posłowie krakowscy należą, ogromnie się pogorszyło. Żydostwo w magistracie krakowskim jest wszechwładne. Korupcya i demoralizacya wszędzie się wciska. Oszustwa i przekupstwa wyborcze kwitną, protegowane z góry uchodzą bezkarnie. Przywódcy stronnictw liberalnych krakowskich zawierają najniemoralniejsze sojusze, świadomi tego, że szkodzą sprawie narodowej i interesa ludności polskiej zaprzepaszczają. Wszystko to czyni się dla własnych osobistych i partyjnych korzyści. Takiej gospodarki ludność chrześcijańska popierać nie może. Wobec tego wzywa mowca obecnych byłych posłów, jeżeli chcą o mandaty poselskie się ubiegać aby wystąpili z rządzących w Krakowie stronnictw.

Apel ten przyjmują zebrani z ogromnym aplauzem, przeciągłymi oklaskami i okrzykami: „hańba“ i „precz z nimi“ pod adresem rządzących w mieście klik.

P. Zieleniewski usprawiedliwiał się, że do liberalnej demokracyi nie należy, mandat jego jest w rękach wyborców, a jeżeli zostanie w kraju, chce pracować na gruncie katolickim.

X. Mytkowicz w powtórnem przemówieniu wezwał zebranych do zgodnej i solidarnej pracy pod sztandarem stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, na co zebrani odpowiedzieli burzą oklasków.

Zebranie zakończyło się przed godziną 10 a uczestnicy rozchodząc się żywo omawiali przyszłe wybory.

Różne kandydatury.

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy następujące kandydatury, wyłaniające się obecnie w różnych okręgach.

W okręgu wiejskim Rzeszów-Kolbuszowa stara się o mandat inż. Klaudyusz Angerman.

Narodowi demokraci wysuwają w okręgu wiejskim Tarnów-Tuchów kandydaturę chłopa Wawrzyńca Łukę z Lusławic koło Zakliczyna, a w okręgu wiejskim Buczacz-Monasterzyska kandydaturę radcy Stanisława Orskiego z Żurawna, w miastach zaś Mielec-Tarnobrzeg prof gimn. Stefana Chciuka przeciw konserwatyście Ignacemu Rosnerowi.

Osławiony Fiedler kandyduje na własną rękę w okręgu wiejskim Sanok-Rymanów na mandat mniejszości. Narodowi demokraci nie chcą go popierać oficyalnie. W okręgu tym kandydować zamierza poseł sejmowy Starowiejski, były redaktor „Ruchu katolickiego“. Kandydatura ta byłaby niezwykle sympatyczną dla ludności okręgu. P. Starowiejski bowiem swą pracą społeczną w duchu katolickim zjednał sobie wielką popularność i uznanie.

Kandydatura Włodzimierza Tetmajera znanego artysty-malarza znajduje wśród ludowców okręgu wiejskiego Kraków-Wieliczka wiele sympatyi. P. Tetmajer podobno cofnie swoją rezygnacyę z kandydatury. Obok niego stawiają ludowcy w tym samym okręgu kandydaturę b. posła Wójcika.

Były poseł Ptak zupełnie do Rady państwa kandydować nie będzie.

Giętki kandydat.

Skarbnik ludowców p. Szczepański postanowił kandydować na okręg Żywiec-Maków-Sucha. Celem poparcia swej kandydatury wydał aż trzy odezwy: do chłopów, do żydów i do wszystkich wyborców, zachwalając swoją osobę. Kandydatura ta niema żadnych szans, ale sposób ubiegania się jest charakterystyczny dla całej etyki politycznej kandydata.

Znamienną jest zwłaszcza odezwa do żydów, w której p. Szczepański przedstawia siebie, jako najlepszego przyjaciela i życzliwego poplecznika żydowskich interesów.

Takimi to sposobami ludowcy wyrabiają dla siebie „opinię“ i nie wstydzą się w chwili, gdy wszystkie siły powinno się wytężyć, aby zwalczać żydów i żydowskich posłów — dopomagać właśnie żydom do zawładnięcia sytuacyą wyborczą.

Gdów.

Miasteczko nasze, jak zawsze tak i teraz staje się jednem z głównych ognisk agitacyi wyborczej w okręgu miejskim Kraków-Podgórze-Wieliczka. Zaledwie dzienniki podały wiadomość o rozwiązaniu Rady Państwa, zaraz pojawili się agitatorzy, a z nimi nazwiska kandydatów na posłów. Z partyi ludowców, którzy tutaj mają stanowczą większość, ma kandydować pan Wójcik, były poseł i Leopold Zastawniak, gospodarz z Gdowa. Słychać, że z partyi socyalistycznej kandydować będzie powtórnie Klemensiewicz.

Jasło.

W dniu 20 kwietnia br. odbędzie się w sali Sokoła w Jaśle zjazd delegatów stronnictwa narodowo-demokratycznego celem omówienia kandydatur do parlamentu.

Dotąd oficyalnie zgłosił się ze swą kandydaturą na okręg miejski Jasło-Gorlice-Dębica-Pilzno inżynier p. Zygmunt Zieliński, który kandyduje przy każdych wyborach a

swemi odezwami „do wyborców“ zdobył sobie dużą sławę „śmieszności“. Podobno zamierza kandydować z miasta także były poseł ks. Zygmunt Męski, a nadto niektóre sfery mieszczańskie i urzędnicze w Jaśle wysuwają kandydaturę katechety ks. Józefa Macha, pracującego tu od dwóch lat gorliwie na polu społecznem.

Wreszcie wspomnieć trzeba o zabiegach adwokata żyda dra Steinhausa, który ma apetyt na mandat po ks. Pastorze i o najnowszym kandydacie prof. Uniw. Jag. Dr Wł. Leopoldzie Jaworskim. Wybitny ten konserwatysta staje do walki wyborczej, jako siła wcale nie do lekceważenia, niezawodnie ze stanowczem poparciem rządu i żywiołów od rządu zależnych. Dr Jaworski obok głosów konserwatywnych uzyska np. silne poparcie żydów kahalnych. Trudnością poważną dla Dr Jaworskiego będzie jego „krakowskie pochodzenie“.

Wyborcy tutejsi przyzwyczajeni posiadać posła miejscowego, by być z nim w ciągłym kontakcie. Dlatego kandydat mieszkający w Krakowie nie spotyka się z zapałem obywateli ośmiu miast 24-go okręgu wyborczego. Rzeczą będzie Dr Jaworskiego usunąć to uprzedzenie.

Budowa nowego dworca w Krakowie.

Sprawa budowy nowego dworca interesuje żywo szerokie sfery przemysłowe i handlowe naszego miasta. Ponieważ z wiosną roboty znacznie posunęły się naprzód, udał się wczoraj nasz sprawozdawca na miejsce, aby roboty obejrzeć. Dzięki uprzejmości urzędników, kierujących robotą, a zwłaszcza insp. p. Grossera oczekiwała na dworcu separatka, która zawiozła go na miejsce.

Roboty na całej przestrzeni dworca towarowego są już w zupełnym toku.

Zaraz za mostem na Warszawskiem, na drodze prowadzącej do murowanej Krowodrzy rozpoczęto budowę pierwszego podkopu, którym przeprowadzona będzie droga łącząca Krowodrzę z Krowodrzą murowaną. Podkop ten szerokości 16 m., podobny będzie do podkopu przy ul. Lubicz. Obie ściany boczne oporowe są z ciosu osadzonego na betonie. Wspaniała konstrukcya żelazna dźwigać będzie siedm torów. Długość podkopu przenosi 200 m.

Po za magazynami wykonywany jest drugi taki sam podkop na 6 torów. Osobno równolegle w łączności z tym drugim podkopem będzie wybudowany most na dwa tory dojazdowe do magazynów. Przy końcu stacyi towarowej zarówno droga do Toń, jak i następnie droga polna również zostaną przeprowadzone podkopami pod torami.

Począwszy od drogi krowoderskiej prowadzącej przez pierwszy podkop, po obu stronach torów na gruntach Krowodrzy stanąć mają magazyny.

Od strony miasta, poza obecnym szpitalem wojskowym, wybudowano już magazyn zbożowy, który od lutego został oddany do użytku publicznego. Obok niego i za nim stanął jeszcze dwa obszerne magazyny, mianowicie dla towarów przychodzących z Galicyi i dla towarów odchodzących do Wiednia. Poza magazynami buduje się nową rampę ładowniczą wojskową, którą z jej dawnego miejsca znacznie przesunięto dalej ku zewnętrznej stronie dworca.

Poza rampą wojskową wybudowano kancelarye dla urzędników z t. zw. „Vorbahnhof“ czyli stacyi wjazdowej, obok zaś znajdują się bardzo czysto urządzone baraki dla służby i konduktorów obcych stacyi przyjeżdżających pociągami towarowymi. Baraki te zbudowano już równocześnie z rozpoczęciem robót około nowego dworca.

Barak dla służby mieści obszerne, widne i czyste pokoje, przeznaczone na sypialnie, jadalnię, osobną umywalnię itd.

Po drugiej stronie torów od strony pól i fortyfikacyi wojskowych staną dalsze magazyny, mianowicie magazyn na towary przychodzące od Wiednia i od Granicy oraz magazyn dla towarów odchodzących do Galicyi. Za magazynami wzdłuż torów między drugim a trzecim podkopem obok nowej rogatki urządzone zostaną na przestrzeni przeszło 400 m długiej, otwarte składy węgla dla stron prywatnych.

Cały dworzec towarowy, t. zn. wszystkie tory zostaną przebudowane. Obecnie tworzą one łuk, zostaną więc wyprostowane a **nowa sieć torów**, którą się buduje obejmie długość przeszło 16 klm.

Niestety nowy dworzec towarowy, co do swego położenia ma jedną wielką zasadniczą wadę. Został mianowicie wtłoczony między tereny wojskowe tak, iż wszerz w przyszłości nie będzie się już mógł rozszerzać.

Według wyjaśnień udzielonych naszemu współpracownikowi, budowa torów i podjazdów ukończona będzie jeszcze w tym roku. W jesieni zostaną rozpisane licytacye na budowę budynków, które w ciągu przyszłego roku zostaną wykonane.

Z ramienia dyrekcyi kolei północnej kieruje robotami naczelnik sekcyi konserwacyi insp. Artur Grosser. Robotami na miejscu kieruje insp. Nosowicz, znany już z pracy swej około budowy dworca we Lwowie. Pomocnikiem jego jest inż. p. Kaltyński. Z ramienia przedsiębiorstwa budowy p. Karola Koradco, który budował już dworce w Tarnowie i Sączu, pracują inżynierowie p. Horowitz i Munk.

Służbę ruchową na nowo budującym się dworcu kieruje p. Stan. Morbitzer, z ramienia zarządu stacyi. Jego też zasługą w większej części jest czyste urządzenie i utrzymanie baraków dla służby.

Wizyta serbska w Budapeszcie.

Wiedeń, 19 kwietnia.

Pisma humorystyczne będą miały niedługo sporo tematu do żartów, a illustratorzy „witzblattów“ bardzo wiele pracy. Mianowicie... w połowie maja b. r. zjedzie do Budapesztu, celem złożenia wizyty oficyalnej cesarzowi Franciszkowi Józefowi, król serbski Piotr.

A więc podniesioną zostanie kurtyna do ostatniego aktu, który nosi tytuł: „Spór Austryi z Serbią“, dramatu, który kończy się, jak mieszczańskie sztuki z niemieckiego repertuaru, a więc: dobrze i pogodnie. Dwory austryacki i węgierski, które przez szereg lat zachowywały się odpornie wobec wizyty władcy serbskiego królestwa — ustąpiły w końcu. Historya uczy łatwo zapominać. Tyle wypadków dziejowych przewala się przez jej karty, że zatrze się rychło pamięć o najkrwawszych choćby zdarzeniach, jeśli one na losy całej Europy większego wpływu nie wywarły, a także jeśli minął pewien odleglejszy okres czasu. Dla dziejów czasami i niespełna dziesięć lat, to już okres znaczniejszy, a w dodatku w stuleciu przewrotów, w stuleciu, gdzie jedna polityczna sensacya goni drugą, konkurując z nią o doniosłość i następstwa.

Królowi Piotrowi zapomniały już europejskie gabinety spraw zagranicznych, że zasiadł na tronie Serbii po krwawej rewolucyi pałacowej, która kosztowała życie poprzednika jego Aleksandra i żony tegoż Dragi Maszynowej. A gabinety europejskie w dodatku nie dają oficyalnej wiary twierdzeniu, iż król Piotr z rewolucyonistami stał wówczas w porozumieniu i — jak plotka polityczna głosiła — z obczyzny kierował ich krokami i... czynem. Poetyczne zapomnienie położono w wiedeńskich i budapeszteńskich kołach dyplomacyi „wyższej“ na sprawę wichrzeń serbskich w czasach historycznych aneksyi Bośni i Hercegowiny; ówczesne tendencye dworu belgradzkiego poszły na rachunek szaleństw nieokiełznanego królewicza Jerzego, oraz jego małowytrawnych a nieobliczalnych politycznie i młodych towarzyszy, a polityka zagraniczna monarchii austryacko-węgierskiej na owe ciężkie chwile patrzy dziś z uśmiechem melancholijnym sąsiedzkiego pobłażania.

Hr. Aehrenthal ma polityczne i dyplomatyczne „esprit“, iż potrafił rozwikłać ówczesne „nieporozumienie“ z niezwykłą maestryą; Austryi dostały się z aneksyi wszelkie korzyści... dyplomatyczne nieznacznym kosztem garści milionów koron i szkód materyalnych, jakie ponosi od owego czasu wywóz wyrobów industryi naszej monarchii — na Bałkan.

Polityka zagraniczna Serbii jest dziś w dobrych rękach. Dowodem możliwość i celowość świeżo zapowiedzianej wizyty króla Piotra. A właśnie ten cały szereg lat chromania i odosobnienia królestwa serbskiego, ten cały szereg lat naprężenia stosunków sąsiedzkich Austro-Węgier z Serbią — był wypływem niezręcznej polityki gospodarczej. Zbyt wcześnie zabrakło Serbii Risticza, jednego z najgenialniejszych polityków ekonomicznych, który posiadał talent wnikania za kulisy knowań gabinetów europejskich, który potrafił wczas uniemożliwić dążenia cesarza Aleksandra, wyrażone niezbyt dwuznacznie na kongresie berlińskim, idące w kierunku politycznego i gospodarczego uniemożliwienia Serbii egzystencyi.

Hr. Juliusz Andrassy, ówczesny kierownik zagranicznej polityki monarchii ausryacko-węgierskiej, działał w porozumieniu z Ristczem, wyrażając w delegacyach twierdzenie, iż Austrya szukać będzie na Bałkanie jedynie tylko gospodarczych korzyści.— Zdobycze polityczne bowiem musiała monarchia ograniczyć wówczas jedynie do okupacyi Bośni i Hercegowiny, choć i wtedy wiedziano, że aneksya tych krajów jest tylko kwestyą lat, gdyż odnośnie do niej nastąpiło porozumienie między Austro-Węgrami a Rosyą, co było publiczną tajemnicą. Walki cłowe monarchii z Serbią przyspieszyły aneksyę — dziś jest ona faktem dokonanym i godzić musi się z nim polityka zagraniczna królestwa serbskiego, choć przychodzi jej „faire bonne mine á mauvais jeu“, a to ze względu na cały kompleks ważnych spraw gospodarczych. Rozumna polityka zewnętrzna musi się godzić z faktami dokonanymi i akceptować konieczności, aby wyciągnąć jakiekolwiek korzyści dla interesów, jakie zastępuje.

Serbia na Bałkanie niema zbyt szczerych i życzliwych przyjaciół, przecież to fakt, że stosunki jej z Turcyą wymagały częstych interwencyi ze strony Austro-Węgier, że car Ferdynand bułgarski zachowuje się wobec dworu serbskiego z obojętną nieżyczliwością, kierując się niesympatyą do rodziny obecnie tam panującej. A od Rosyi pomocy oczekiwać król Piotr i królestwo jego nie mogą, w kwestyach bowiem tyczących się polityki bałkańskiej gabinet petersburski, przynajmniej obecnie idzie śladem tradycyj cesarza Aleksandra, to znaczy „proteguje“ interesy Austro-Węgier. Aneksya Bośni i Hercegowiny musiała uprzytomnić politykom serbskim, iż w jakichkolwiek sporach Serbii z monarchią austryacko węgierską, Serbia stoi zupełnie samotna, nie tylko bez możności uzyskania zkądkolwiek pomocy, lecz pozbawiona zupełnie nawet platonicznych i wyłącznie „moralnych“ sympatyj. Polityka gospodarcza znów musiała przekonać Serbów, iż koniecznym dla nich jest „dobry sąsiad“. Że zaś w interesie Austro Węgier stanowczo leży rozwój kulturalny i ekonomiczny dobrobyt krajów bałkańskich, nie ulega żadnej wątpliwości.

Serbia musi nawiązać przyjazne sąsiedzkie stosunki z potężniejszym, aniżeli ona sąsiadem. Gdy zaś gabinety orzekły, że wizycie króla Piotra u cesarza Franciszka Józefa obecnie już **nic** nie stoi na przeszkodzie, władca Serbii może śmiało ruszać w drogę. Wizyta jego powinna naprawić wiele, powinna rozwikłać szereg nieporozumień, powinna umożliwić zupełnie już normalnie stosunki gospodarcze między Serbią a Austro Węgrami, co w interesie rozwoju gospodarczego **obu** państw byłoby bardzo pożądane i bardzo na czasie.

Pierwszy to raz król Piotr, jako władca Serbii, zjawi się w monarchii austryacko-węgierskiej. Różdżka pokoju, jaką niesie a zapewne i słowa zapewniające o przyjaźni swej i swego królestwa, dziś można śmielej brać za dobrą monetę. Dyplomatyczna teorya „zapominania“ i przymykania oczu, zapewniła odwiedzinom jego i związanym z niemi a przypuszczalnym enuncyacyom sympatyczne przyjęcie. Polityka gospodarcza Austro-Węgier na wizytę króla serbskiego czekała i przywita ją bardzo serdecznie.

Nie Wiedeńczycy będą witali króla Piotra, ale mieszkańcy stolicy Węgier. Zdaje się, że i wybór miejsca na odwiedziny serbskie również jest wypływem dyplomatycznej oryentacyi hr. Aehrenthala. Osoba króla Piotra w Wiedniu nie jest sympatyczna, choćby ze względu na popłoch, jaki w swoim czasie serbskie kroki poaneksyjne wywołały w stolicy Austryi. Węgrzy dla Serbów mają więcej sympatyj i goręcej przywitają króla serbskiego, gdy przybędzie do węgierskiej rezydencyi władcy Austro-Węgier. W dodatku agraryusze węgierscy już dawniej nalegali, aby w razie wizyty króla Piotra, Canossą jego była stolica Węgier, choćby, a raczej ze względu na interesy agrarne węgierskie i stosunek tych interesów do Serbii. *(rab)*

„Polnische Wirtschaft“ a niemieccy złodzieje.

Jak już pokrótce wspomnieliśmy, podróżuje po W. Ks. Poznańskim wędrowny teatr niemiecki i przedstawia sztukę „Polnische Wirtschaft“, w której autor urąga w niesłychany sposób wszystkiemu, co polskie. — W Gdańsku także tę rzecz niedawno odegrano. W Wiedniu zakazano ją ze względu na Polaków, za to w Prusiech ma ona gorących zwolenników szczególnie w obozie hakatystycznym. Cel jest jasny, bo chodzi o zohydzenie Polaków. Wobec tego „Narodowiec“, pismo wychodzące w Herze w Westfalii, wskazuje Niemcom owe kwiatki, wyrosłe na niwie gospodarki niemieckiej. I tak:

W Dortmundzie milionowy krach banku „Niederdeutsche Bank“, a cały szereg gospodarzy tego banku pod kluczem.

W Stolberg zemknął świeżo burmistrz Pampel, sprzeniewierzywszy 265.000 mr.

W Berlinie wytacza prokuratorya proces członkowi najwyższej szlachty niemieckiej hr. Gisbertowi Wolf Meternichowi o oszustwo w 38 wypadkach.

W Kolonii odebrał sobie 4 kwietnia życie kierownik kolońskiego towarzystwa czytelni Heinrich Hagemann. Stwierdzono wielkie oszustwa i kradzieże. Przed kilku laty skradł temu samemu towarzystwu kasyer 100 tysięcy marek.

W Bremie aresztowano dnia 4 kwietnia współwłaściciela wielkiej i znanej firmy Alberta Platego. Oszustwa przez niego popełnione wynoszą setki tysięcy marek. Pan Albert Plate jest spowinowacony z byłym ministrem v. Thielenem.

Z Pankow uciekł 4 kwietnia wydawca mniejszej gazety niemieckiej, Adolf Henichsen, pozostawiwszy pół. mil. marek długu.

W ogólnem towarzystwie dla ochrony myślistwa, którego członkowie należą do najwyższej szlachty pruskiej, stwierdzono kradzieże, popełnione przez zmarłego sekretarza jeneralnego na wysokość 32.700 mr.

Oto wiązanka kwiatków z gospodarki niemieckiej ostatnich trzech dni, przyczem wymieniamy tylko grzeszników, po których najmniej spodziewanoby się podobnych rzeczy: burmistrza, magnata, patrycyusza bremeńskiego itd. Mniejszych złodziei i spekulantów wcale nie wymieniamy i nie sięgamy też wcale w przeszłość do owych kradzieży bankowych w Frankfurcie i owych bankructw oszukańczych, w których dziesiątki milionów zginęło.

Drwić, szydzić i bogacić się kosztem innych, to obecnie kardynalna zasada większej części społeczeństwa niemieckiego. Belki w oku własnem nie widzą, przeto warto naszym „najserdeczniejszym“ raz na nią wskazać.

Powszechna wystawa turystyki.

Berlin, 19 kwietnia.

Dnia 1 kwietnia 1911 roku otwarto w Berlinie pod protektoratem księcia pruskiego, Augusta Wilhelma, powszechną wystawę „Internationale Ausstellung für Reise und Fremdenverkehr“. Jest to pierwsza światowa wystawa turystyki i podróżnictwa. Została umieszczoną w halach wystawowych przy niezrównanym berlińskim ogrodzie zoologicznym i trwać będzie do 20 go czerwca b. r.

Mimo, że nosi tytuł wystawy światowej, nie wzięły w niej udziału Ameryka, ani Anglia, Francya, Rosya, ani Węgry i Włochy. Wystawa obejmuje wszystko, cokolwiek się tyczy podróży. Oprócz ubiorów, przyborów podróżnych, nadających się i na północy przy biegunie, jakoteż w krajach gorących, na morzu i lądzie, wystawiono wszystko, — cokolwiek może podróżnika pociągnąć do danego kraju, miejscowości. — Więc dogodne środki komunikacyjne, pociągające oko dioramy, fotografie, obrazy, ubiory etnograficzne, naczynia itd. Prym wzięła Szwajcarya w wystawie fotografii: Vierwalstättersee, jezioro Genewskie, Jungfrau, Mont Blanc przykuwały wszystkich.

Wiele pawilonów zajęły kraje północne: Finlandya, Szwecya, Norwegia i Dania. Finlandya oprócz map i fotografij typowych miejscowych postaci, wystawiła mnóstwo wyrobów swoich, dotyczących podróży i świadczących o kulturze. A więc narty, sanie, łodzie, z wyrobów: zabawki, wspaniałe, kosztowne dywany, naczynia, koszyki misterne wyroby z kości, sieci itp. Dania wystawiła swoje wyroby porcelanowe, śliczne fajanse, prócz tego zdobią pawilony fotografie Kopenhagi, Bornholmu, Hebro, Roskilde, Ry; szczególnie ładną jest diorama okolic nad miejscowością Öresund, do których użyto prawdziwych, potężnych, duńskich, najwspanialszych w świecie lip. Prócz tego wystawiła Dania oryginalne, olejne obrazy typów, z życia ludu, a zwłaszcza wspaniałe krajobrazy. Między obrazami Anchera, Petersena Tooma, uderza wspaniały krajobraz „Bornholms bewegte Seen“, — pędzla Polaka **Brandta**.

Austrya wystawiła w swoim pawilonie przeważnie obrazy i fotografie. W środku sali fotografie okolic Wyższej Austryi (Salzkammergut, Traunsee, Halstättersee). Niższej Austryi (Semmering, Meidling, Gumpoldskirchen), dalej idą Styrya, Kraina, Karyntya, Tyrol, Salzburg, Morawy, Czechy, Śląsk w fotografiach i obrazach.

Galicya zajęła osobny mały pawilonik. Najpierw wpadają w oko ramy, mieszczące w sobie nuty i słowa pieśni „Boga Rodzica“ w znanej ozdobie Bukowskiego. Nadtem parę obrazów, więc: Słowity „góral“, „Żyd“ Matkowicza, obraz Kamockiego, dwa krajobrazy Talagi, po bokach zaś w gablotkach z jednej strony wyroby zakopiańskie, z drugiej pasy chłopskie, parę rzeźb i kilka drobnostek. To już prawie wszystko. Między fotografiami i obrazami widnieje obraz przedstawiający krakowskiego Lajkonika z napisem „Krakauer konik“ i fotografia Pienin i Kościoła Maryackiego w Krakowie, wzięta z bramy Sukiennic z napisem: „Krakau Lauben“.

Otóż i Galicya! Komu przypisać, że nie wystawiono raczej **Zakopanego** z naszemi Tatrami, Morskiem Okiem, Doliną, Szczawnicy z Pieninami, Iwonicza lub innych prawdziwie pięknych miejscowości, które śmiało chyba mogłyby stanąć obok Nauheimów, Harrburgów, Baden Badenów, Sachsów etc. etc.?

Wreszcie znalazła miejsce i Dalmacya, którą obecnie w Niemczech zaczynają się coraz żywiej zajmować, z fotografiami Serajewa, Jajec, z woskowemi figurami typów.

Wogóle wystawa pozostawia wiele do życzenia. Mimo, że jest dużo ładnych i interesujących rzeczy, można spostrzedz, że wystawę urządzono bez dokładniejszego przygotowania, dalej mało troszczono się o wybór rzeczy charakterystycznych i szczególnych.

A. Tomaszek

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

GASTON LEROUX.

Zaklęty fotel.

14 POWIEŚĆ

— Nie mogę przecież pozwolić, abyś pan wracając odemnie, wpadł do rzeki, obstawał przy swojem Lustalu, tak że rad nie rad pan Skowronek musiał uledz i przyjąć towarzystwo Tobiasza, który świecił mu latarką. Ale gdy doszli do mostu, olbrzym zawrócił nagle, pozostawiając pana Skowronka w zupełnych ciemnościach. Z daleka tylko dostrzegał antykwaryusz tańczące światło latarki, w coraz to większej odległości.

Wreszcie i to światełko znikło, a jednocześnie rozległ się w przestrzeni ów straszny rozpaczliwy krzyk a raczej jest zbliżony do wycia. Zaraz potem rozpoczęło się ujadanie brytanów, które przeszło wkrótce w żałosne wycie. Antykwaryusz zatrzymał się chwilę nasłuchując, ale zdało mu się wkrótce, że ujadanie psów zbliża się coraz bardziej, a gdy pomyślał, że narażonym być może na pościg Ajaksa i Achillesa, zaczął uciekać szybkim biegiem, aż wreszcie bez tchu prawie dopadł pierwszych willi — a potem znalazł się na stacyi. Tu dopiero ochłonął i śmiał się z własnej trwogi — Wszakże to co miał za krzyk ludzki, musiało być niezawodnie wyciem brytanów profesora Lustalu — a wszystko razem wzięte, nie miało przecież w sobie nic nadzwyczajnego.

ROZDZIAŁ VI.

Śmiałe postanowienie.

Łatwo zrozumieć, że po trzecim zgonie zaszłym w akademii, nie znalazł się nikt dość odważny, by postawić swoją kandydaturę na zaklęty fotel.

Stało się więc faktem, że akademia miała już tylko 39 członków — liczba nieśmiertelnych spadła więc o jednego członka, a okoliczność ta przyniosła wielką ujmę Akademii. Nie spieszono już wcale na jej posiedzenia, a nawet sami członkowie przychodzili na nie bardzo nieregularnie. Co gorsza opróżniło się jeszcze parę miejsc poza zaklętym fotelem i te zostały natychmiast zajęte. To ściągnęło zarzut tchórzostwa na nowych akademików. A że we Francyi rzecz każda kończy się śmiechem zapomniano o tragicznych zgonach i wyśmiewano akademię i jej członków. Były to ciężkie czasy dla Hipolita Patarda. Zaraz po śmierci Marcina Latouche, zachorował on ciężko, a przytem dręczony był wyrzutami sumienia, z powodu, że on to właśnie nakłonił muzyka do przyjęcia niebezpiecznej godności. Rozpaczliwy krzyk Agaty, która nazwała go mordercą, brzmiał mu nieustannie w uszach.

Dużo też siły woli potrzebował, pan sekretarz, aby się podnieść z tego stanu moralnego przygnębienia, czuł jednak, że siły jego potrzebniejsze są niż kiedykolwiek, ukochanej przez niego instytucyi i to mu dodało odwagi.

W akademii panowała teraz atmosfera wprost ponura, prace jej nie postępowały naprzód; posiedzenia w sali dykcyonarza kończyły sie na próżnych ubolewaniach i bezpłodnych westchnieniach. Aż wreszcie pewnego dnia, Hipolit Patard, wpadł do sali, z twarzą tak rozjaśnioną, że członkowie poznali odrazu, że sekretarz ma im do udzielenia radośną jakąś wiadomość. Wszyscy siedmiu, (bo siedmiu ich tylko znajdowało się dnia tego w akademii) zerwali się jak jeden mąż, pytając, co to znaczy? Pan sekretarz dożywotni był tak wzruszony, że nie mógł wymówić ani słowa. Trzymał jakiś papier, który wyrwano mu z rąk i odczytano na głos.

Treść pisma była następująca:

„Mam zaszczyt postawić mą kandydaturę na fotel opróżniony, przez śmierć p. D'Abbeville, Jana Mortimera, Maksyma d'Aulnay i Marcina Latouche“.

podpisano

Juljusz Ludwik, Kasper Skowronek.

Literat i oficer akademii.

Poniżej podanym był adres. Odczytawszy tak niespodziane wiadomości, wszyscy obecni członkowie, uściskali się z radości, a potem śmieli się jak dzieci. Śmiałe postanowienie Kaspra Skowronka ratowało honor akademii.

Członkowie postanowili natychmiast, udać się in gremio do nowego kandydata, chcąc dać mu w ten sposób dowód uznania dla jego odwagi. Przywołano dwa fiakry, do których wsiedli z kanclerzem i dyrektorem, którzy byli już nie ci sami co poprzednio, bo prezydyum akademii, zmienia się jak wiadomo co trzy miesiące. Żaden z nich nie zna nowego kandydata.

— Kto to może być, ten pan Skowronek? — mówił jeden — słyszałem gdzieś to nazwisko.

Drugi zaś dodał:

— Czy uważaliście panowie, że nazwał się w swem piśmie oficerem akademii, jest to z jego strony pomysł bardzo subtelny, przez który chciał nam dać poznać, że już i tak do nas należy.

Przyjechali wreszcie na miejsce. Fiakry odjechały, oni zaś weszli do pięknej, przestronnej sieni.

— Mieszka w ładnej kamienicy — zauważył któryś z nich.

Wywołano odźwiernego.

— Czy tu mieszka pan Skowronek?

— Tak jest. Znajdą go panowie w jego sklepie.

— W sklepie? Kandydat do akademii i literat, ma swój sklep i trudni się handlem? Członkowie spojrzeli po sobie, a na twarzach ich odmalowało się zdziwienie.

— To musi być omyłka — zauważył sekretarz — My pytamy o pana Skowronka, który jest oficerem akademii.

— To właśnie on. Idźcie panowie do jego sklepu, wejście od ulicy.

Wyszli więc i wtedy dopiero zwrócili uwagę na szyby wystawowe sklepu pana Skowronka. Stało za niemi mnóstwo starożytnych przedmiotów, a wśród nich jeden obraz mocno wyblakły.

— Jak widzę, sprzedaje się tu wszystkiego potrosze — zauważył dyrektor, zagryzając usta. — A kanclerz dodał

— To chyba kto inny, ten człowiek nazwał się przecież literatem. — Ale sekretarz przerwał szorstko te wahania.

— Moi panowie — rzekł — nie bądźcie proszę zbyt wybredni. To szczęście, że i ten się trafił. — I odważnie otworzył drzwi, prowadzące do sklepu. Inni poszli za nim.

Na powitanie ich podniosła się dama w średnim wieku, wcale jeszcze piękna, ze ślicznemi białemi włosami, które oryginalnie odbijały od młodej, stosunkowo twarzy i dodawały jej dużo dystynkcyi. Dama spytała uprzejmie, czem może służyć tym panom?

Hipolit Patard, wystąpił naprzód i oświadczył, że panowie ci pragną widzieć Kaspra Skowronka, literata i oficera akademii.

— A kogo mam oznajmić — spytała jeszcze dama.

— Akademię! — odparł uroczyście sekretarz.

Na te słowa dama wydała lekki okrzyk i podniosła rękę do serca. Następnie znikła w głębi sklepu, a po chwili powróciła w towarzystwie znanego już nam Kaspra Skowronka, który wyglądał niezwykle blado. Czuł się widocznie onieśmielony, ale pan Hipolit Patard, który chciał za wszelką cenę utrzymać nowego kandydata, obsypał go tysiącem uprzejmości. Dziękował mu i winszował w imieniu akademii, podnosząc jednocześnie obywatelską jego odwagę.

— Odpowiedzże Kasprze — szepnęła dama z białemi włosami.

Pan Skowronek spojrzał na żonę, potem na swych gości, a w oczach wszystkich wyczytał tyle zachęty i uprzejmości, że odzyskał zupełnie pewność siebie.

— Panowie — rzekł — dziękuję wam za zaszczyt, którym mnie darzycie i pozwólcie bym przedstawił was mojej żonie.

— Kasprze! — zauważyła pani Skowronkowa. — Ci panowie chcą zapewne z tobą pomówić, zaproś ich do tylnego sklepu.

Na wyrażenie „tylny sklep“, wszyscy skrzywili się z niechęcią, ale gdy się tam dostali, spotkała ich miła niespodzianka. Zobaczyli przed sobą, coś nakształt małego muzeum, urządzonego z wielkim smakiem. Na ścianach i w gablotkach, znajdowało się mnóstwo cennych i ciekawych przedmiotów. Obrazy, posążki, klejnoty, koronki i hafty rozmieszczone bardzo umiejętnie.

Aleź panie, ten pański „tylny sklep“ to prawdziwy salon artystyczny — zawołał z zapałem Hipolit Patard.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 34 zachód przypada o godz. 6 minut 42; długość dnia godzin 14 minut 08.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Sotera i Kaja, pojutrze w niedzielę Wojciecha.

Kraków, dnia 21 kwietnia.

Namiestnik Bobrzyński był wczoraj wieczorem na obiedzie, wydanym na jego cześć przez prezydenta m. Krakowa Dra Leo. W obiedzie wzięło udział grono zaproszonych gości. Po obiedzie p. namiestnik wyjechał do Lwowa.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się w magistracie posiedzenie Sekcyi V. (dla spraw wojskowych i przynależnościowych) pod przewodnictwem r. m. Epsteina. Komisya przyjęła do gminy m. Krakowa na podstawie dziesięcioletniego zasiedzenia 25 osób, odmówiła zaś przyjęcia do gminy pięciu osobom dla braku wymaganych ustawą warunków.

Komisya teatralna radzi. W wielkiej tajemnicy zwołano na wczoraj posiedzenie komisyi teatralnej. Przed miesiącem na gwałt prezydent rozpisał konkurs na dzierżawę teatru. Oferty wnoszono na gwałt, zdawało się, że na drugi dzień po zamknięciu terminu konkursu komisya już zacznie radzić.

Tymczasem... pośpiech skończył się na tem, że oferty spoczęły pod dobrem zamknięciem w biurku prezydenta i czekały aż sytuacya polityczna, od której, niestety dzierżawa teatru zależy, na tyle się wyjaśni, że będzie można nareszcie zdecydować: Bandrowski czy Solski.

Wczorajsze posiedzenie zwołano na to, aby je znowu odroczyć, rzekomo do dzisiaj. Czy jednak i dzisiaj ono się odbędzie?...

Zależeć to będzie znowu od wielu.. wielu konstelacyi politycznych.

Dziwnem w każdym razie wydać się musi każdemu, że stanowisko dyrektora teatru staje się u nas stanowiskiem politycznem. Bo nikt nie docieczе, co ma sztuka wspólnego z polityką p. Lea, Bandrowskiego i innych kandydatów na posłów parlamentarnych.

Na kongres muzyczno-pedagogiczny wyjechali do Wiednia, jako delegaci konserwatoryum krakowskiego dyrektor Wład. Żeleński i prof. Jerzy Lalewicz.

Towarzystwo przyjaciół pokoju. Pierwsze posiedzenie nowowybranego Wydziału krakowskiego Towarzystwa przyjaciół pokoju odbyło się dnia 8 kwietnia b. r. Na posiedzeniu powyższem ukonstytuował się wydział, wybierając: Prezesem szambelana Dra Kazimierza Lubeckiego. Przewodniczącą Koła Pań hr. Tadeuszową Łubieńską. Skarbniczką p. Salomeę Chwatową, oficera Akademii paryskiej, która tymczasowo objęła zarazem obowiązki sekretarki.

Do komisyi kontrolującej wybrano: Przewodniczącym Prof. Dr Napoleona Cybulskiego, a członkami p. Doktorową Langrodową i Prezydentową p. Emilię Lambertową.

Tegoroczna uroczystość Trzeciego Maia jest świętem podwójnem: uroczystością narodową doroczną, oraz świętem Tow. Szkoły Ludowej, które obchodzi dwudziestolecie swego założenia. Dnia 3 Maja 1891 podczas obchodu setnej rocznicy Konstytucyi rzucona myśl stworzenia organizacyi narodowej, któraby otoczyła opieką szkołę polską, wydała owoce i dziś dorobek T. S. L znany już jest całemu społeczeństwu.

W dniu wczorajszym w lokalu Zarządu Głównego T. S. L. odbyło się posiedzenie ściślejszego komitetu, który obradował nad sprawą udziału T. S. L. w tegorocznym obchodzie 3-go Maja. Uchwalono wziąć udział w obchodzie narodowym, urządzić w czytelniach ludowych cały szereg odczytów o znaczeniu Konstytucyi dla dziejów oświaty w Polsce, urządzić publiczną akademię i wiec oświatowy. Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku zorganizowane będzie publiczne składkowanie na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej. — Zarząd Główny zwróci się do wszystkich Kół T. S. L. z wezwaniem, aby w siedzibach swojej działalności urządziły obchody narodowe, wiece, zgromadzenia, celem poinformowania ogółu o celach i zadaniach T. S. L.

Plenarne posiedzenie izby handlowej odbędzie dnia 25 kwietnia (wtorek) o godzinie 4 popołudniu w sali obrad Izby. — W programie obrad znajdują między innemi następujące sprawy:

Propozycye na sędziów fachowych dla sądu obwodowego w Rzeszowie; wybór członka i zastępcy do miejskiej komisyi dla popierania przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego w Krakowie; lista rewizorów dla badania projektów na zakładanie towarzystw akcyjnych; należytości skarbowe od kontraktów o tory przemysłowe; sprawa krajowych składów publicznych w Krakowie; rewizya ustawy o przemysłach budowlanych.

Z teatru miejskiego. „Mój przyjaciel Tadzio" powtórzony będzie w niedzielę wieczorem; w niedzielę popołudniu — piękna baśń Sarneckiego: „Szklana Góra" (początek o godz. 3½). W poniedziałek pożegnalny występ pani Solskiej; znakomita artystka wybrała na ostatni swój wieczór popisową swą rolę Nory w dramacie Ibsena tegoż tytułu.

Z „Przytuliska" uczestników powstania z r. 1863/4. W niedzielę dnia 23 b. m. odbędzie się w Schronisku przy ul. Biskupiej l. 16 Walne Zgromadzenie tego Towarzystwa, na którem Wydział przedłoży sprawozdanie kasowe za rok 1910, oraz odbędzie się wybór komisyi kontrolującej. Członkom Towarzystwa przedłożył Wydział drukowane sprawozdanie z działalności, z której podajemy kilka szczegółów.

W ciągu r. 1910 wkładki członków wzrosły, jak również dochód ze skarbonek, natomiast obniżył się dochód z zabaw i festynów. Zarobek weteranów wykazuje większą kwotę niż poprzednio, a to z powodu większej ilości weteranów pełniących służbę w Muzeum Narodowem w Sukiennicach.

Dochód zatem w 1910 r. był większym od rozchodu o 2098 koron 40 hal. Przyczyną zwiększających się ciągle wydatków jest coraz większa drożyzna artykułów żywności i tak utrzymanie jednego weterana kosztowało przeciętnie w 1907 roku 161 kor. 77 hal., w 1908 roku 204 kor. 34 hal., w 1909 roku 232 kor. 04 hal., a w roku 1910 już 313 kor. 17 hal., t. j. 44 część ogólnych wydatków.

Od czasu istnienia „Przytuliska", t. j. od lat szesnastu, znalazło w schronisku przytułek 134 weteranów, z których 52 zmarło — inni bądź zostali wydaleni, bądź sami wystąpili — obecnie jest pomieszczonych 44.

Istnienie swoje zawdzięcza Stowarzyszenie ofiarności ogółu polskiego społeczeństwa, ale pomimo tego dochody dla zaspokojenia wszelkich potrzeb życia kilkudziesięciu starców weteranów nie są wystarczające, albowiem coraz więcej biednych, ze wszystkich trzech zaborów ziem polskich zgłasza się o przyjęcie do schroniska z powodu starości i niezdolności do pracy.

Wobec znacznej liczby pomieszczonych w schronisku weteranów, Wydział znajdzie się nie raz w trudnem położeniu materyalnem, dlatego też zmuszonym jest zwrócić się do serc wszystkich tych osób, którym dola weteranów z roku 1863/4 nie jest obojętną, z gorącą prośbą o popieranie celów Towarzystwa nie tylko przez udzielanie zasiłków, lecz także przez zachęcanie innych do licznego przystępowania do Towarzystwa (najniższa wkładka roczna wynosi 6 kor.), gdyż tylko tym sposobem byt „Przytuliska" może być zapewnionym.

Projekt budżetu na rok bieżący wykazuje niedobór w kwocie 3556 koron, który może być pokryty jedynie o ofiarności publicznej. Sprawę tę bardzo gorąco polecamy naszej patryotycznej publiczności.

Z życia Grupy katol. czeladników. W niedzielę dnia 23 kwietnia odbędzie się w Grupie katol. czeladników „Święcone" o godz. 5 popoł. a o godz. 8 wieczór — odczyt p. t. „Dom katolicki na tle stosunków społecznych".

Sprzedawanie marek w trafikach. Otrzymujemy ze sfer publiczności zażalenia, że trafikanci nie chcą sprzedawać marek pocztowych tym z publiczności, którzy nie są stałymi ich odbiorcami (ostatnio fakt taki zaszedł w trafice na ul. św. Jana).

Postępowanie takie, które nie tylko naraża publiczność na różne niedogodności, ale nadto jest wobec skarbu państwa, który trafikantom chleb daje, nielojalne — będziemy jak najostrzej piętnowali i użyjemy wszelkich środków, by skłonić trafikantów do spełniania ich obowiązków.

Przeniesienie jatki Związku ekonomicznego. Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli zawiadamia, że jatkę z mięsem, która znajdowała się przy ulicy Asnyka, przeniesiono na plac Biskupi (w pobliżu szkoły barakowej) Jatka ta otwarta będzie w sobotę 22 b. m.

Aresztowanie bankruta. Wczoraj aresztowano tutaj na skutek doniesienia wierzycieli 28-letniego właściciela sklepu wyrobów cukierniczych i owoców w Oświęcimiu Judę Leiba Laufera, recte Nadla, który dopuścił się oszukańczego bankructwa na kwotę kilkunastu tysięcy koron. Dopuściwszy się oszustwa wyjechał Laufer do Krakowa i miał zamiar ulotnić się za granicę.

Okradzenie kantoru wymiany. Z Kielc donoszą, że 28 marca okradziono kantor wymiany w Kielcach Joachima Silberspitza. Między innymi skradziono 4 sztuki pięcioprocentowych listów Włościańskiego banku po 100 rubli, oraz jeden pięcioprocentowy list Włościańskiego banku na 1000 rubli.

Kieszenkowiec. Policya przytrzymała wczoraj 14-letniego Abrahama Wachsstoka, który dopuścił się kradzieży zegarka na szkodę Akiby Widmanna.

Pogoda. Dnia 20-go kwietnia termometr doszedł od + 7·5 do + 23·8 C., barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 21 kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 752·1 mm., termometru — 10·0 C., wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa.

Walka o Kasę chorych. Z Tarnowa piszą nam: Po zaciętej walce i silnej agitacyi ze strony partyi socyalistycznej, skoro jednak poniosła sromotną klęskę, wybrano 24 reprezentantów pracowników z partyi katolickiej do powiatowej Kasy chorych w Tarnowie. Wybrani zostali 150 głosami pp: Baum, Dańczarz, Dudziński, Kaempf, Koniuszy, Kos, Kościółek, Lis, Michalski, Mikoś, Nowak, Płaczek, Rypuszyński, Tarkowski i Trędota; — 149 głosami pp.: Jamrowicz, Wójcicki, Dr Gałecki i Serednicki; — 144 głosami pp.: Eichhorn, Hauer i Silbirger; Lustgarten i Weiss.

Rozwiązanie kasy chorych w Nowym Sączu. Piszą nam z N. Sącza: Pozostająca od niedawnego czasu w rękach socyalistów tutejsza kasa chorych — została we środę b. m. rozwiązaną przez Namiestnictwo. Zarząd objął z ramienia władzy komisarz powiatowy Ines. Rozpoczęto natychmiast kontrolę, ktora trwa dotąd. Opinia publiczna jest żywo zainteresowana tą interwencyą władzy. Słychać o rozmaitych niewłaściwościach w kasie.

Kronika lwowska. Wycieczka techników do Krakowa. Związek słuchaczów inżynieryi Politechniki lwowskiej urządza 26 b. m. wycieczkę naukową do Krakowa i okolicy, w celu zwiedzenia robót z zakresu inżynieryi lądowej i wodnej. Wyjazd ze Lwowa o godzinie 7.45 wieczorem. W Krakowie spotkanie 27 b. m. o godzinie 9 rano pod pomnikiem Mickiewicza.

Wycieczkę prowadzą prof. politechniki Dr M. Matakiewicz, Dr K. Wątorek i J. Łopuszański.

Przeciwko polskim nazwiskom w zaborze pruskim gazety hakatystyczne piszą:

„Przeciwko swawoli w używaniu dwóch końcówek przy nazwiskach przez Polaków, władze nareszcie wystąpiły energicznie. Donoszą, że w Poznańskiem nakazano wszystkim dzieciom szkolnym, by przy podpisywaniu nazwiska podpisywały się zawsze tylko męzką końcówką na „ski".

Ma to znaczyć, że władze nakazały dziewczynkom polskim, aby podpisywały swe nazwisko na „ski" a nie na „ska", a więc np. Marya Kozielski, a nie Marya Kozielska.

Wiadomość ta — jak czytamy w dziennikach poznańskich — hakatystycznych jest pospolitym szwindlem hakatystycznym. Ustawa Rzeszy bowiem gwarantuje Polakom, aby w polski sposób się mogli podpisywać, jeżeli przodkowie ich się tak podpisywali. Gdyby władze szkolne dziewczęciu polskiemu nakazywały się podpisywać na „ski", działałyby bezprawnie i wręcz przeciw ustawom; a żadna dziewczyna polska, której rodzice lub dziadowie poprawnie się podpisywali, nie potrzebowałaby usłuchać takich rozkazów nauczycielskich, bo rozkazów nie licujących z prawem nikt słuchać nie potrzebuje. Gdyby władze rzeczywiście rozpoczęły na nowo kampanię przeciw nazwiskom polskim, wówczas rodzice polscy powinni zabronić córkom swoim wypełniania rozkazów nauczycielskich.

Zdaje się jednak, że hakatyści, licząc na nieznajomość przepisów przez nauczycieli, rozpuścili fałszywą wieść, aby ich podburzyć do bezprawnego prześladowania nazwisk polskich. Sądzą, że wskutek braku uświadomienia narodowego i obojętności wielu rodaków, zdołają niepostrzeżenie zgermanizować nazwiska polskie i w Księstwie, tak, jak im się to udało już dawno na Górnym Śląsku, gdzie poprzekręcali i zniemczyli pisownię nazwisk ludu polskiego w śmieszny i barbarzyński sposób.

Zasadniczy wyrok w sprawie nauki języka polskiego w Prusach. Według dotychczasowej praktyki władz w Prusiech wolno było udzielać nauki prywatnej małoletnim, niezależnie od tego, czy szkoły już opuścili, czy nie, tylko za pozwoleniem miejscowej władzy szkolnej. W ten sposób uniemożliwiano osobom, które nie miały patentu nauczycielskiego, udzielania lekcyi języka polskiego. Teraz wydał najwyższy sąd Rzeszy w Lipsku wyrok, że praktyka powyższa była fałszywa. Władza szkolna w Prusach ma tylko wtenczas prawo zakazu nauki prywatnej, jeżeli nauka ta wkroczyła w jej kompetencyę, mianowicie jeżeli nauka prywatna ma zastąpić naukę szkolną. Wszystkie więc dzieci, które szkoły opuściły, mogą otrzymać lekcye języka polskiego bez zezwolenia władzy szkolnej. Władza nie ma prawa zakazywać tych lekcyi.

Ćwierć miliona koron postanowiło Tow. szkół ludowych niemieckich wydać na budowę nowych szkół kresowych na Śląsku, aby bronić swego stanu posiadania. Z naszej strony akcya obrony kresów idzie tak leniwo, że znowu szkole w Jaworzu grozi zamknięcie z powodu braku funduszów na jej utrzymanie. Aby je zebrać urządza Koło Pań T. S. L. dnia 29 kwietnia Raut z tańcami w salach starego teatru.

Sprzedaż biletów już rozpoczęto. Ceny ich są: wstęp na salę kor. 3.30, bilet familijny na 4 osoby kor. 11 — wstęp na galeryę kor. 3.30 i 2.20.

Raut rozpocznie się o godz. wpół do 9 wieczór. Bliższe szczegóły programu podadzą w najbliższych dniach afisze.

Choroba ks. arcybiskupa Popiela. Jak donosi „Kuryer Warszawski" arcybiskup warszawski X. Popiel, dotknięty od kilku miesięcy przewlekłemi, lecz na razie nie budzącemi obaw, niedomaganiami, zapadł obecnie na zapalenie płuc. Lekarze, czuwający przy łożu chorego, stwierdzili stan bardzo groźny sędziwego pacyenta, wyczerpanego już zresztą, pomimo iście tytanicznej siły całego organizmu, tak długą i komplikującą się niemocą.

Wobec bezpośredniego niebezpieczeństwa, grożącego życiu X arcybiskupa Popiela, zawiadomiono o tem członków obydwu kapituł, warszawskiej i łowickiej.

P. Milewski skarży. Onegdaj warszawski sąd okręgowy przystąpił do rozważania sprawy o dyfamacyę, wytoczoną redaktorowi „Kuryera Porannego" przez br. Ign. Korwin-Milewskiego. Przed rozpoczęciem rozprawy przewodniczący sądu zawiadomił, że z rozporządzenia gen.-gubernatora(!) warszawskiego sprawa ma być sądzonana przy drzwiach zamkniętych (!) Publiczność usunięto z sali, wkrótce jednak drzwi sądu otwarto, sprawa bowiem została odroczona i sądzona będzie ponownie w jesieni.

Skazanie łapownika. W toczącej się od dwóch dni przed sądem okręgowym warszawskim sprawie b. referenta okręgu pocztowo-telegraficznego warszawskiego, Eugeniusza Zieleńskiego, oskarżonego o łapownictwo przy wyrabianiu posad, awansów i translokacyi służbowych przesłuchano kilkudziesięciu świadków, urzędników pocztowych. Według ich zeznań, panowało ogólne przekonanie, że w okręgu pocztowo-telegraficznym warszawskim nie da się nic zrobić bez łapówki. Dopuszczony do „ostatniego słowa" Zielenskij oświadczył, iż jest niewinny i że wierzy w przysłowie rosyjskie: „modlitwa do Boga i służba dla cara (!) nigdy nie przepada". Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok, skazujący Zielenskiego na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i oddanie do rot aresztanckich na półtrzecia roku. Skazanego pozostawiono na wolności za kaucyą.

Ze świata.

Choroba Gustawa Mahlera, byłego dyrektora opery wiedeńskiej i kompozytora, którego dzieło zamierza wystawić nasze Towarzystwo muzyczne, budzi ogólne zajęcie w kołach melomanów, ceniących talent znakomitego muzyka. Mahler znajduje się obecnie w Paryżu, gdzie zasięgnie porady znakomitego bakteryologa Chantemessa. Początkowo Mahler zamierzał leczyć się z następstw zakażenia krwi w Berlinie, ponieważ jednak wszyscy tamtejsi znakomici bakteryologowie wyjechali na ferye Wielkanocne, więc Mahler ma zamieszkać w prywatnem sanatoryum w Neuilly, gdzie udadzą się z nim żona i dziecko. Prof. Chantemesse oświadczył gotowość przerwania swego urlopu i ma powrócić z departamentu Allier do Paryża, aby zastosować zastrzykiwania swego serum pacyentowi, który pokłada wielką ufność w kuracyę znakomitego bakteryologa.

Samobójstwo malarza. Znany pejzażysta rosyjski, akademik Kryżyckij, odebrał sobie tymi dniami życie pod wpływem rozgoryczenia, iż zarzucono mu plagiat.

Kryżyckij wystawił był jako ostatnie swe dzieło krajobraz leśny z puszczy Białowieskiej. Obraz ten wypadł zupełnie tak samo, jak obraz malarza Bowarda, i stąd zarzut, iż popełnił plagiat. Tymczasem, jak się okazało, obaj malarze utworzyli swe dzieła na podstawie jednej i tej samej fotografii.

Wystawa klejnotów. Wielki Durbar, jaki odbędzie się w Delhi r. b., z okazyi uroczystości koronacyjnych odznaczać się będzie nagromadzeniem historycznych klejnotów. Przedewszystkiem po długiej przerwie i niezliczonych wędrówkach ukaże się Koh-i-noor, który zajmie naczelne miejsce wśród różnych innych precyozów. Nizam Hyderabadu, najstarszy z książąt panujących w kraju, posiada największy brylant, 277 karatowy „Nizam", będący wszakże tylko połową innego olbrzymiego brylantu. Książe Nizam ma również w skarbcu swym inny jeszcze brylant, ważący 180 karatów, zwany „Victoria". Za kamień ten miał podobno ks. Nizam zapłacić ośm milionów marek.

Gaekwar Barody ma posiadać trzy kamienie, słynne z swej wagi i wody: „Gwiazdę południa", „Akbar" i „Eugenię". Pierwszy z tej trójcy waży 125 karatów i pochodzi z Brazylii, miał on kosztować w stanie oszlifowanym 1,600.000 marek. Ostatni, nadzwyczaj rzadkiej piękności, waży tylko 51 kar. i przez długi czas stanowił własność ekscesarzowej Eugenii. Właścicielem słynnego brylantu „Saney" jest maharadża Patiali, kamień ten był w posiadaniu króla Emanuela portugalskiego, króla Jamesa II., który to zabrał go ze sobą, gdy uciekał w r. 1680; następnie kosztowny kamień należał do Ludwika XIV, do Ludwika XV., do Napoleona i ks. Demidowa, aż wreszcie dostał się do skarbca maharadży.

Innym, równie znanym z licznych wędrówek kamieniem jest „Agra", o który toczył się niegdyś w Londynie sensacyjny proces. Wszystkie te jednak kamienie nie są jeszcze największymi i najpiękniejszymi na świecie, choć znane są całemu światu. W skarbcach książąt indyjskich znajdują się drogie kamienie, wprawdzie nieładnie oprawione i źle oszlifowane, osadzone razem z fałszywymi kamieniami i te ukazują się tylko, jako ozdoby turbanów lub strojów swych posiadaczy. Podczas Durbaru z r. 1903, ukazały się brylanty, które obudziły zdumienie nawet w Indyach, gdyż istnienia ich nikt nie przypuszczał. Maharadża Darbhangi miał naprz. na sobie naszyjnik „Nanlakha", który odziedziczył po Rana Sahibie; książe Gwalioru jest właścicielem nie dającego się ocenić łańcucha z 13 rzędów pereł jednakowej wielkości. Potentat ten przywdziewa również na wielkie uroczystości szarfę z pereł, przewieszoną przez lewe ramię i dochodzącą do prawego kolana. Pod względem bogactwa w perłach może się z nim mierzyć tylko Maharadża Travancory, którego władztwo rozpościera się na połów pereł ceylońskich. Najpiękniejszy zbiór szmaragdów posiada maharadża Nepalu, ma on naprzykład miecz, którego rękojeść stanowi jeden szmaragd.

Wymieniony wyżej Koh-i-noor był poprzednio własnością wielkich Mogołów, a dopiero później dostał się do Anglii. Książę-małżonek Albert kazał go szlifować na nowo, poczem kamień z wagi 186 kar. spadł do 106 karatów. Według świadectwa jubilera francuskiego z w. XVII., niejakiego Tavernier Koh-i-noor miał ważyć wówczas przeszło 787 kar. i miał formę połówki jaja. Historya tego kamienia jest bardzo tajemniczą. Pewien W. Mogoł miał go nosić jako sztuczne oko, a do dziś dnia jest on w Indyach symbolem władzy cesarskiej. Podziw obudzą też olbrzymi rubin i szafir, znajdujące się w koronie angielskiej. Wogóle Anglia postara się o zaćmienie zbioru klejnotów indyjskich, aby uzmysłowić potęgę cesarza Indyj.

Liczba mieszkańców Paryża wedle przeprowadzonego w marcu spisu ludności wynosi w r. b. 2,846.986, podczas gdy w r. 1906 było ich 2,722.734.

Nekrologia. W Jaśle umarł nagle na udar serca adwokat krajowy Dr Adamski przy okolicznościach następujących:

W dniu 19 kwietnia odbywała się rozprawa sądowa, podczas której zrobiło się śp. Adamskiemu niedobrze. Obecni Dr Chwalibóg, oraz Dr Kaczkowski widząc obfity pot na czole Adamskiego, oraz narzekania, że jest mu coraz gorzej, przerwali rozprawę i zaprowadzili go do domu. Tutaj złożyli go na sofie, gdzie za kilka chwil życie skończył.

Z Dr Adamskim, człowiekiem nad wyraz dobrym, zacnym mężem i ojcem — wybitnym znawcą prawa i obrońcą ludzi biednych i pokrzywdzonych, idzie do grobu postać sympatyczna, a w Jaśle bardzo poważana. Nic dziwnego, że wielki żal ogarnął wszystkich bez wyjątku jego współobywateli.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Aglawena i Selisetta".
Sobota. „Mój przyjaciel Tadzio".
Niedziela popoł. „Szklana góra".
Niedziela wieczór. „Mój przyjaciel Tadzio".
Poniedziałek. „Nora".

Kronika literacko-artystyczna.

Polskie Towarzystwo balneologiczne rozpoczyna X. rok swoich wydawnictw: „Przeglądu zdrojowo-kąpielowego" i „Przewodnika turystycznego" oraz „Przewodnika po Galicyi", którego obecny rocznik głównie poświęcony będzie opisowi zdrojowisk i uzdrowisk krajowych.

Wydawnictwa te umieszczone będą, jak corocznie w przedziałach I. i II. klasy wszystkich pociągów, kursujących po Galicyi, a głównie na liniach prowadzących do zdrojowisk — z okazyi zaś X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, mającego się odbyć 18—23 lipca b. r., rozdane będą wszystkim uczestnikom Zjazdu, a nadto, jak zawsze znajdować się będą po hotelach, restauracyach, cukierniach i kawiarniach.

Ponieważ wydawnictwa są już do druku wygotowane, przeto uprasza Polskie Towarzystwo balneologiczne wszystkich P. T. interesowanych o łaskawe jak najspieszniejsze nadesłanie ogłoszeń reklamowych, korespondencyi zdrojowych, klisz, wiadomości bieżących, artykułów i t. p.

Bliższych wyjaśnień udziela Redakcya i Administracya Wydawnictwa „Polskiego Towarzystwa Balneologicznego", Kraków, ul. Batorego l. 1.

Powszechny „Poradnik" wojskowy. Bardzo pożądany i praktyczny podręcznik w wszelkich sprawach wojskowych i taksalnych opracował i drukiem ogłosił p. Sylwester Czarnecki, urzędnik Magistratu we Lwowie. „Poradnik" napisany bardzo jasno i przystępnie, daje odpowiedzi i rady na wszelkie możliwe zapytania w sprawach wojskowych, zawiera nadto dokładne informacye co do wnoszenia najrozmaitszych podań z licznemi ich wzorami. „Poradnik" jest do nabycia u autora w X Dep. Magistratu po 1 koronie.

Ze sportu.

Kronika footballowa. (Rezultaty matchów ze Świąt Wielkanocnych — wielki sukces niemieckiego footballu — z matchów I Ligi angielskiej — Sparta—Wisła — Cracovia—Reprezentatywna Królestwa Polskiego).

Wiedeń. W. A. C.—Cricketer 5:0; W. Sportclub—Vienna 4:0; Simmering—Rudolfshügel 3:3; W. A. F. C.—Floridsdorf 9:2.

Budapeszt. Leipziger Bewegungsspieler—M. A. C. 3:0; English Wanderers—M. T. K. 4:2.

Praga. D. F. C.—Bolaklubben (Kopenhaga) 5:2; Slavia—Eastbourne (Anglia) 5:3.

Cieplice. Teplitzer F. C.—Rapid (Wiedeń) 4:0.

Opawa. Törekves—Troppauer S. K. 4:2.

Berlin. Herta—V. O. K. (Rotterdam) 2:2.

W Wiedniu zakończyły się w poniedziałek zawody o „srebrną piłkę" i „puhar wielkanocny", obie nagrody przypadły tego roku drużynom tutejszym. — Pierwszą zdobyli dawniejsi Atletikerzy obecnie Assotiation F. G. bijąc Budapesti Atletikai Club 5:1, drugą zaś Wiener Sportclub.

Niezwykły sukces odniosła reprezentatywna drużyna Niemiec grając w stosunku 2:2 w Berlinie z reprezentatywną Anglii. Jest to (oprócz zwycięstw Slavii) pierwszy prawie wypadek, aby Anglicy wracali bez znacznego zwycięstwa do domu. Umniejsza cokolwiek ten tryumf ta okoliczność, że drużyna ta ze względu na końcowe gry w mistrzowstwie I Ligi nie należała do najlepszych na jaką ojczyzna footballu zdobyć by się mogła.

Podobnie jak w Wiedniu i w Anglii przyszło podczas Wielkanocy do rozstrzygającego matchu „o puhar" oczekiwanego od dawna z niebywałem zainteresowaniem. Zdobył go podobnie, jak w roku zeszłym Newcastle United bijąc w Cup Final swego najgroźniejszego rywala Bradfort City. Matchowi przypatrywało się przeszło 70.000 osób. Również i zawody o mistrzowstwo I Ligi zawodowych klubów mają się już ku końcowi. Mistrzem tegorocznym będzie, jak to już teraz można przewidzieć, Manchester United przed Aston Villą.

* * *

Jak nas informują z kół sportowych, ma przyjść do skutku w nadchodzącą sobotę i niedzielę odłożone z powodu niepewnej pogody spotkanie Wisły z A. C. Spartą.

Będzie to prawdopodobnie jeden najwięcej interesujących matchów w tym sezonie, gdyż Sparta, której niezwykłą sprawność mieliśmy sposobność oglądać w ubiegłym sezonie, stale się polepsza, czego najlepszym dowodem jest ostatnie wspaniałe zwycięstwo nad reprezentatywą Ceskiego Svazu F. 7:1. Nastręczy się tu także mimowolnie sposobność do zmierzenia sił „Wisły" i „Cracovii" tembardziej, że prócz zmiany dwóch graczy Spindlera i Sronbka skład Sparty przedstawia się tak samo, jak zeszłego roku.

W drużynie „Sparty" znajdują się między innemi sławni strzelcy: Belke, Karlik i Pilat. Matche rozegrane będą na błoniach za boiskiem poziotowem.

„Wisła", której barwy są zupełnie takie same, jak „Sparty" wystąpi w koszulkach niebiesko-czarnych.

Wobec powyższych informacyi upadają wszelkie pogłoski, jakoby skład „Sparty" uległ zmianie na gorsze.

Równocześnie zapowiada „Cracovia" w te same dni zawody z reprezentatywną drużyną Królestwa Polskiego. Spotkanie to, dla młodych i jeszcze niedostatecznie wyrobionych sportsmanów z za kordonu, będzie raczej szkołą, aniżeli rzeczywistą walką, gdyż pod względem wyćwiczenia stoją oni dopiero na tym poziomie, co biało-czerwoni przed dwoma laty. Kapitanem drużyny, a zarazem jednym z najlepszych graczów jest jeden z dawnych członków „Cracovii" p. B. Müller.

Nadesłano.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 1 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.



C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.

Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

1256	358	538	714	920	200	231	612	640	1000	1030	z Krakowa do	255	553	613	728	946	1158	247	507	818	958	1142
141	446	641	759	1032	305	316	721	750	1048	1119	do Trzebini z	216	507	530	631	845	1100	208	358	739	857	1059
—	626	745	—	1153	504	504	—	901	1150	—	do Granicy z	—	—	—	—	655	924	—	214	605	605	932
—	—	745	—	1219	507	507	—	—	—	—	do Mysłowic z	—	—	—	—	—	937	—	154	611	611	—
458	609	935	935	151	551	446	—	1033	—	—	do Bielska z	1126	—	—	—	612	736	1210	126	610	648	856
520	827	1147	1147	339	944	637	—	1258	—	—	do Opawy z	1040	—	—	—	—	602	1104	936	432	340	710
549	934	258	258	543	1126	738	—	218	—	—	do Ołomuńca z	1013	—	1218	—	1218	406	948	810	238	118	558
928	1142	405	§ 339	716	§ 518	958	—	616	616	616	do Berna z	625	—	1035	—	1035	§1103	817	544	§1221	1107	410
810	1248	756	341	957	513	957	—	651	620	709	do Wiednia z	745	905	950	—	622	1045	740	—	1205	800	310

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

852	1245	z Krakowa do	1057	449
920	113	do Podgórza-Bonarki z	1030	422

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.